Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 7 Stycznia 1909 roku. | Nr. 1.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Od Redakcyi.

W roku ubiegłym „Maryawita“ wedle sił swoich starał się odpowiedzieć założeniu swemu, dążąc do zaszczepienia w sercach swych Czytelników większej znajomości i większej miłości Boga, skąd płynie prawdziwe odrodzenie ludzkości.

Przed oczyma Czytelników kolejno przesuwały się pełne treści obrazy, malujące naturę duszy ludzkiej i jej władz, przedstawiające powstawanie i kształtowanie się organizmu ludzkiego, wykazujące piękności Pisma Świętego, zwłaszcza zaś Ewangelii Św., wreszcie opisujące Boską Eucharystyę — ono źródło szczęścia i odrodzenia ludzkiego, oraz Najświętszą Matkę Zbawiciela.

W historyi naszego Związku, z okazyi opisywania pogromów urządzanych przez katolików na maryawitów, oraz z okazyi wykazywania przyczyn rozłamu naszego z hierarchią katolicką — widzieli Czytelnicy nizki upadek współczesnego katolicyzmu i gwałtowną potrzebę reformy, którą sam Chrystus pośród Kościoła swojego zaprowadził, a którą budowniczowie i stróżowie tegoż Kościoła, hierarchowie katoliccy, odrzucili. Historya ta aż nadto stwierdza potrzebę i pożytki Maryawityzmu.

W „Wiadomościach“ oprócz podawania kroniki bieżącej i artykułów społecznych, zaznajamialiśmy Czytelników ze spuścizną literacką naszej przeszłości, lub podawaliśmy obrazki z życia w formę felietonów ujęte. Nadto—na stawiane nam pytania dawaliśmy odpowiedzi.

Te same cele i pragnienia żywimy i na rozpoczynający się trzeci rok naszego wydawnictwa.

Ponieważ jednak mnożą się po-

trzeby ekonomiczne i kulturalne naszych współbraci, przeto postanowiliśmy rozszerzyć ramy dodatku do „Maryawity“. Odtąd „Wiadomości“ będą wychodzić dwa razy na tydzień jako osobne pismo p. t. „*Wiadomości Maryawickie*“. Poruszać w nich będziemy wszystkie najżywotniejsze kwestye z życia społecznego, ekonomicznego i kulturalnego chwili bieżącej. Pragniemy bowiem szczerze dopomódz Czytelnikom naszym do podniesienia ich bytu materyalnego, co—po ugruntowaniu w sercu moralności ewangelicznej—inaczej stać się nie może, jak przez należytą oświatę i postęp umysłowy.

Ale wszelka akcya społeczna, aby była pożyteczną, musi być wspólną, zbiorową, musi jednoczyć wszystkich w robocie około osiągnięcia wspólnego celu.

Przeto i my odwołujemy się do naszych Braci Maryawitów i wogóle do wszystkich Przyjaciół i Czytelników naszego pisma—nie tylko aby popierali nasze wydawnictwo, prenumerując je i czytając, wiemy bowiem jak wzrasta wśród nich zapał do czytania i oświaty, — ale nadto aby mężnie i wytrwale wprowadzali w czyn wszystko to, co dla ich dobra, dla podniesienia moralnego i materyalnego ogółu, dla szczęścia całego Związku podawać będziemy. Tylko bowiem przez wspólne usiłowanie podniesienia się na wyższy stopień moralności i oświaty możemy osiągnąć szczęście prawdziwe.

Tego też postępu wszechstronnego i ożywczego, tego wewnętrznego pokoju, płynącego z przeświadczenia o dobrej drodze po której idziemy i ze zgodności czynów z przekonaniami —życzymy naszym Czytelnikom przy rozpoczęciu Nowego Roku.

REDAKCYA.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Z kraju.

Z Dumy Państwowej. Posiedzenie Dumy Państwowej w dniu 25 grudnia było jednem z najciekawszych. Dnia tego bowiem wystąpił z mową, oddawna przez społeczeństwo rosyjskie oczekiwaną, p. Izwolski, minister spraw zagranicznych. Publiczność zapełniła szczelnie przeznaczone dla niej loże. Ze świata dyplomatycznego zwracali na siebie powszechną uwagę posłowie i ambasadorowie: japoński, turecki, francuski, niemiecki, chiński, włoski, hiszpański, bułgarski i czarnogórski. Nieobecnego w Petersburgu ambasadora austryackiego zastępował ks. Fürstenberg. W loży dla osób z rodziny Cesarskiej był Wielki Książe Andrzej Włodzimierzowicz. Fotele ministeryalne zajmowali: prezes ministrów p. Stołypin i ministrowie: Szczegłowitow, Kokowcew i Szaufus. Korespondenci zagraniczni również przybyli w komplecie.

P. Izwolski zaczął od przedstawienia ogólnego stosunku Rosyi do mocarstw, zwłaszcza z Dalekiego Wschodu: „Utrzymanie terytoryalnego *status quo*, zapewnienie swobody handlu międzynarodowego, ochrona całości i niezależności Chin—oto program postępowania mocarstw na Dalekim Wschodzie... Dzięki ugodzie, zawartej z Japonią i dzięki całemu szeregowi umów zawartych z innemi państwami ogólny stan rzeczy na brzegach Oceanu Spokojnego i nasze własne tam stanowisko można z całą słusznością uważać za umocnione... Mogę wyrazić pewność, że z tej strony teraz nie grożą nam żadne powikłania... Naturalnem uzupełnieniem naszej umowy z Japonią stało się nasze przymierze z Anglię w kwestyach Persyi, Afganistanu i Tybetu... Umowa ta zdała poważny egzamin, ponieważ wewnętrzne przesilenie perskie nie miało dla nas tych niebezpiecznych skutków, któreby niewątpliwie wynikły przy dawnej ostrej rywalizacyi Rosyi z Anglią. Jedynym celem naszej polityki w Persyi jest podtrzymanie historycznie ułożonych przyjacielskich stosunków w tej krainie i tych olbrzymich handlowych rosyjskich przedsięwzięć,

które zdążyły się rozwinąć zwłaszcza w północnych okręgach Persyi. Zupełnie zaś nie pragniemy naruszać ani całości, ani też niezależności Persyi lub też mięszać się do jej spraw wewnętrznych... We wszystkich kwestyach wszechświatowego znaczenia Rosya i Francya działają w najzupełniejszem porozumieniu... Polityka rosyjska nie posiada żadnego ostrza przeciw Niemcom, przeciwnie między Rosyą a Niemcami winny być zachowane stare stosunki przyjazne.

Ostatniemi czasy nastąpiło też znaczne zbliżenie z Włochami. Zbliżenie to, wynikło w najzupełniej naturalny sposób z tej przyczyny, że obie strony jednakowo są zainteresowane w utrzymaniu terytoryalnego *status quo* na półwyspie Bałkańskim jak również politycznej i ekonomicznej niezależności państw bałkańskich... Zbliżeniu się z Włochami nadaję również, jak i p. Tittoni, wielkie znaczenie... Panowie! Wytężając wszystkie swe siły, aby postawić Rosyę w tylko co wypowiedzianych warunkach międzynarodowych, kierowałem się przedewszystkiem tem przekonaniem, że po okresie niedawnych wewnętrznych i zewnętrznych wstrząśnień, Rosya znajduje się w peryodzie skupienia swych sił i pokojowego skupienia całego państwa... ci którzy odemnie żądają kategorycznego protestu w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny, sądzą widocznie, że rosyjski minister spraw zagranicznych może działać bez żadnego zwracania uwagi na polityczne spadkobierstwo i na zobowiązania uprzednie. Niestety — tak nie jest... Teraz, zasłona okrywająca przeszłość, do pewnego stopnia została podniesiona. Niedelikatności tej nie my dopuściliśmy się; autentyczności jednak ogłoszonych dokumentów — konwencyi budapeszteńskiej z 1877 roku i deklaracyi berlińskiej z 1878 r. jak również całego szeregu następnych umów dyplomatycznych nie jestem w możności zaprzeczyć. Nie moja rzecz—wyrażać swój sąd nad powyższemi aktami. Należy to do historyi. Z konieczności jednak muszę się liczyć z ich istnieniem... W podobnych warunkach łatwo przewidzieć można te groźne następstwa, na które naraziłbym Rosyę, gdybym poszedł drogą, tak uparcie mi nasuwającą się, mianowicie: drogą protestu. Każdy protest, panowie, musi mieć dwie podstawy, albo prawną, albo też zdecydowanie się na poparcie swego protestu siłą... Jak chwiejne są nasze podstawy prawne, z tego co mogłem przed waszemi oczyma odkryć—mogliście się, panowie, sami przekonać... Protest przeto miałby charakter jawnie nieprzyjaznego działania t. j. takiego, które niechybnie doprowadziłoby do zaostrzenia stosunków, a następnie i faktycznego konfliktu. Zakładać zaś protest bez zamiaru, w razie potrzeby, poparcia go siłą zbrojną jest ze wszystkich politycznych błędów—najgorszym. Na taki błąd nie mogłem się zgodzić.

Lecz jeżeli Rosya nie miała w danym wypadku prawnej podstawy do protestu — to jednak miała nie tylko prawo, ale i obowiązek, wskazania na odwrotną stronę tej sprawy, a mianowicie wskazania na ów międzynarodowego znaczenia akt, za pomocą którego określa się stanowisko Bośni i Hercegowiny t. j. na traktat berliński.

Każdy z nas dotkliwie pamięta w jakich warunkach był ów traktat zawarty i jakiemi celami rządzili się jego twórcy. Rosya najmniej ze wszystkich mocarstw miała danych do cieszenia się z tego traktatu, który obracał wniwecz dobrą połowę rezultatów zwycięzkiej wojny. A jednak Rosya w ciągu lat 31 nie naruszała powyższego aktu, surowo przestrzegała jednomyślnie przez mocarstwa europejskie przyjętej zasady, że żadne mocarstwo nie może zmieniać postanowień wszecheuropejskiego traktatu, chyba za zgodą wszystkich uczestniczących przy ułożeniu traktatu stron... Myśl zwołania konferencyi w sprawach bałkańskich przedewszystkiem wyszła od Turcyi. Od początku działaliśmy zgodnie nie tylko z naszą sojusznicą Francyą, ale zarazem z Anglią i Włochami. Turcyi przypadnie tu wielka rola i ona liczyć może, że życzliwie potraktujemy jej sprawiedliwe żądania... Do programu konferencyi, z inicyatywy naszej załączony został punkt o kompensacie dla Serbii i Czarnogórza".

P. Izwolski w dalszym ciągu swej mowy kilkakrotnie silne zaznaczył postanowienie ze strony rządu rosyjskiego do pokojowego rozstrzygnięcia przesilenia na Bałkanach i że nie zaniedbał zelecić tego rządom Serbii i Czarnogórza.

Mowa powyższa wywołała w całym świecie wielkie wrażenie i szeroko jest komentowana przez prasę europejską.

Przy rozprawach na temże posiedzeniu nie obeszło się bez charakterystycznego zdarzenia. Socyal-demokrata, Pokrowski, pozwolił sobie użyć zwrotu, który obrażał nie tylko rosyjską dyplomacyę, ale zarazem w wysoce niegodny sposób odezwał się o Chrystusie Panu. Za wybryk ten —na protest centrum i prawicy—usunięty

został p. Pokrowski z Dumy na trzy posiedzenia.

Projekt reformy gimnazyalnej. 121 posłów do Dumy państwowej złożyło Dumie projekt ustawodawczy o gimnazyach.

Projekt ów przewiduje reformę w sprawie otwierania gimnazyów a jednocześnie zawiera propozycyę połączenia czteroklasowych szkół początkowych ze szkołami średniemi w ten sposób, by wykształcenie średnie stanowiło ciąg dalszy nauczania początkowego.

Obniżenie cen cukru. Dnia 30 ubiegłego miesiąca odbyło się w Petersburgu ostatnie posiedzenie komisyi pod przewodnictwem wiceministra handlu p. Nowickiego, w celu obmyślenia środków obniżenia ceny cukru.

Obradowano nad tem, czy wprowadzić sprzedaż cukru w sklepach monopolowych. Do uchwały żadnej nie doszło, gdyż jedni uważali sprzedaż taką za pożądaną, inni natomiast sądzili, że nie należy nowości tej wprowadzać, ponieważ włościanin będzie miał jedną więcej sposobność do odwiedzania sklepu monopolowego.

W sprawie żółtej mączki cukrowej uznano, że wprowadzenie w użycie tego gatunku cukru jest ze wszech miar niepożądane.

Z zagranicy.

Niemcy. Od jakiegoś czasu cesarz Wilhelm znacznie się zmienił. Publiczność niemiecka niepokoi się pytaniem, czy cesarz nie jest chory. Pomimo urzędowych zaprzeczeń, utrzymują się uporczywe pogłoski, że cesarz osobiście jest w złem położeniu finansowem, że choruje na neurastenię i że się poróżnił z kanclerzem Bülowem.

Czy zdarzenia ostatnich miesięcy tak dalece na cesarza wpłynęły, że hołdy, na które dawniej był wrażliwym, obecnie mu są nie na rękę? Z powodu pięćdziesięcioletnich urodzin Wilhelma II studenci berlińscy mieli zamiar urządzić przed pałacem cesarskim pochód z pochodniami. Ku wielkiemu jednak swojemu zdziwieniu otrzymali list od wielkiego mistrza ceremonii, który ich zawiadomił, że cesarz bardzo im dziękuje za ich miły zamiar, ale z powodu nieodpowiedniej pory roku prosi, aby się wstrzymali od wszelkiej manifestacyi. Ten nowy incydent bardzo żywo jest komentowany.

— Nowojorska gazeta „Times" stara się wykryć, wiele jest prawdy w mniemanych listach następcy tronu niemieckiego do niejakiego hr. Hochberga. Hr. Hochberg był dawniej towarzyszem zabaw następcy tronu, potem wyjechał do Ameryki i tam prowadził interesa ze spekulantem nowojorskim Barnessem. Barness zawiadomił jednego ze współpracowników „Times'a", że ma w swojem posiadaniu kilka listów następcy tronu pisanych do hr. Hochberga „nadzwyczaj wielkiej wagi politycznej." Chociaż p. Barnes, nie chciał zakomunikować całej treści tych listów, jednak powiedział, że „kronprinz" wyraża w nich swoje niezadowolenie z „braku harmonii między cesarzem i jego poddanymi"; nadto pisze w jednym z listów takie zdanie: „widocznie ja będę musiał niedługo wziąść na siebie kierownictwo sprawami."

Mówią, że te listy są sfałszowane przez agencyę niemiecką „Gesellschaftliche Korespondent." Następca tronu zapytywany o te listy miał powiedzieć, że jego listy do hr. Hochberga mogłyby być czytane przez każdego. Ich charakter bowiem jest zupełnie bez zarzutu.

— Sprawa cesarza Wilhelma jest jeszcze na dobie. Gwałtowne napaści, jakich był przedmiotem w ciągu 48 gadzin w parlamencie niemieckim i to ze strony wszystkich stronnictw, znalazły odgłos w prasie. Nawet w numerach świątecznych, gdzie zwykle z powodu uroczystości Bożego Narodzenia panował niepodzielnie jakiś ton mistyczny, pomiędzy powodzią życzeń skreślonych przez redakcyę pism, nie zapomniano o cesarzu. Życzono mu powszechnie, aby się wyrzekł rządów osobistych, jeżeli pragnie zachować i podtrzymać dobre stosunki ze swoimi poddanymi. Wysocy dostojnicy dworu — rok temu jeszcze — mówili z racyi procesu Moltke-Harden do korespondenta „Matin'a": „Coś się zmieniło w Niemczech". Były to — rzeczywiście — pierwsze ciosy, wymierzone w cesarza; odsunięto bowiem i unicestwiono tych wszystkich, w których monarcha niemiecki pokładał całe swe zaufanie, a o najwyższych osobach opowiadano sobie tego rodzaju rzeczy, które—co prawda — najlepiej byłoby ukryć. Od tego czasu wypadki przesuwały się z przerażającą szybkością. Artykuły prasy były tak namiętne i gwałtowne, że sześć miesięcy temu w tył byłyby skonfiskowane, a autorowie oskarżeni o zbrodnię obrazy majestatu, wtrąceni byliby niechybnie do więzienia. Naprawdę, coś się odmieniło w Niemczech.

Francya. W dniu 25 grudnia, gdy prezydent rzeczypospolitej francuskiej Fallières używał zwykłej rannej przechadzki, niejaki Serafin Jan Mattis, kelner z zawodu, rzucił się na prezydenta tak gwałtownie, że ten — widocznie ogłuszony — upadł na lewe kolano. W upadku tym spadł p. Falliéres kapelusz z głowy. Natychmiast jednak sędziwy prezydent podniósł się, przy pomocy laski, która przy tym wysiłku pękła w dwu miejscach. Całe to zajście trwało zaledwie kilkanaście sekund. Dwaj ajenci policyjni, idący w przebraniu zdala za prezydentem, zdołali nadbiedz, adjutant zaś prezydenta pułkownik Larson przewrócił napastnika podstawieniem nogi. W chwili tej przejeżdżała w pobliżu dorożka. Ajenci wsadzili do niej Mattisa i odwieźli go na najbliższą stacyę policyjną, prezydent zaś z całą przytomnością umysłu ruszył w dalszą drogę i powrócił do pałacu Elizejskiego—jak zwykle—o godz. 10 m. 30. Dopiero przy zmianie ubrania zauważono za uchem prezydenta głębokie zadrapanie, z którego krew dość obficie sączyła się na kołnierz koszuli. Napastnik Mattis na stacyi policyjnej oświadczył z całą swobodą, że czyn swój spełnił z rozwagą, będąc niezadowolony z obecnego rządu, ulegającego masonom i że niezadowolenie swoje pragnął symbolicznie wyrazić tym aktem napaści na prezydenta. Przy aresztowanym znaleziono kilkanaście franków, kartę członkowską ligi „La patrie française," pokwitowanie ze składek wniesionych do żółtego syndykatu robotniczego, medal z portretem ks. Filipa Orleańskiego i marki z takiemiż portretami. Śledztwo wykazało, że Mattis prowadził się bardzo przyzwoicie i nie był nigdy karany sądownie. Wyzyskany tylko ze swoich oszczędności przez jakąś awanturnicę, którą całem sercem pokochał i chciał się z nią ożenić, wpadł w melancholię. Jako członek syndykatu robotniczego pisywał referaty i podawał projekty, ale napisane takim językiem, że były „wprost zamachem na ortografię francuską"—jak zaznacza paryski „Matin."

Włochy. Ksiądz kanonik Jan Sforzini, profesor w Macerata, redaktor „Rivista per il Clero" (Przegląd dla duchowieństwa) i autor wielu dzieł treści filozoficzno-historycznej, złożył w dniu 24 grudnia (w samą wigilię świąt Bożego Narodzenia) szaty kapłańskie i w długim liście publicznym, ogłoszonym w dzienniku „La Democrazia", opowiada pobudki, jakie go skłoniły do tego kroku. Główną przyczyną porzucenia Kościoła katolickiego i przejścia na protestantyzm jest według zdania Sforzini'ego niemożliwość pogodzenia zasad Kościoła z wewnętrznemi przekonaniami. Ks. Sforzini zajmuje w protestantyzmie godność pastora. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie tymwięcej, że Sforzini jest wszechstronnie wykształconym i gorącym polemistą. („Giornale d'Italia" z dnia 26 grudnia).

— „Od 8 dni—pisze „Giornale d'Italia"—znajduje się w porcie Augusta eskadra rosyjska pod rozkazami kontadmirała Litwinowa, złożona z pancerników: „Cesarzewicz" i „Sława" i krążowników: „Admirał Makarow" i „Bohater". „Sława" i „Admirał Makarow" są okrętami nowej konstrukcyi a „Cesarzewicz" i „Bohater" jako uczestnicy wojny rosyjsko-japońskiej zostały odnowione i do obecnych wymagań sztuki wojennej zastosowane. Eskadra rosyjska wykonywa w naszym porcie cały szereg ćwiczeń. Kontradmirał Litwinow łaskawie pozwolił na koncert, który wykonała muzyka załogi wojskowej z „Cesarzewicza" wraz z orkiestrą miejską. Liczni wojskowi rosyjscy entuzyastycznie oklaskiwali marsz królewski włoski wykonany przez orkiestrę rosyjską a Włosi owacyjnie witali hymn narodowy rosyjski wykonany przez orkiestrę miejską. Po koncercie zarząd miejski wyprawił przyjęcie dla koncertantów rosyjskich w sali koncertowej". „Godnem zaznaczenia — pisze dalej „Giornale d'Italia"—jest zachowanie się i karność wzorowa żołnierzy i marynarzy rosyjskich na lądzie... Nigdzie nie zauważono najmniejszej niewłaściwości przy licznem wylądowywaniu w dwa dni ubiegłe, czego niestety nie możemy powiedzieć o marynarzach innych narodowości. Oficerowie—przeważnie polygloci—władają doskonale językiem włoskim i mają wygląd wielko-pański..." Eskadra rosyjska zostanie w naszym porcie na kotwicy—jeszcze dwa tygodnie. Admirał bowiem jest zachwycony prześliczną pozycyą portu.

— Znaczną część Włoch południowych dotknęło gwałtowne trzęsienie ziemi, które zniszczyło miasta: Messynę, Reggio di Calabria, Begnaru i Palmi. Przeszło sto tysięcy osób znalazło śmierć wśród walących się w gruzy gmachów. Wskutek rozfalowania się morza, wywołanego klęską trzęsienia ziemi, zatonąć miał—jak pisze „Berliner Tageblat"—u pobrzeży Kalabryi okręt wojenny rosyjski, niewiadomego dotychczas nazwiska. Nad Messyną przelały się olbrzymie bałwany morskie.

Oddziały eskadr rosyjskiej i angielskiej, stojące w pobliżu Syrakuzów, udały się do Messyny w celach ratunkowych. Rząd francuski wysyła również dwa pancerniki i trzy kontrtorpedowce na miejsce katastrofy. Rząd włoski wysłał 4000 żołnierzy do miejsc, nawiedzonych przez katastrofę i okręty wojenne do portów kalabryjskich. Ponieważ w miastach zburzonych zjawiły się bandy rabusiów, okradających domy i zwłoki zabitych ofiar—rząd włoski przeto w miejscowościach, dotkniętych katastrofą, zarządził stan oblężenia. Król włoski wyjechał do miejscowości nawiedzonych klęską trzęsienia ziemi, by osobiście akcyą ratunkową pokierować. Do Messyny przypłynął lotny oddział statków. W pobliżu Catanii kilka okrętów zatonęło. Wystraszona rozmiarami klęski ludność obozuje pod gołem niebem. Szkody materyalne są wprost nieobliczone. Liczba zaś wszystkich ofiar 200 tysięcy. W Messynie wszystkie żywioły sprzysięgły się na zgubę miasta. Czego nie zniszczyły trzęsienie ziemi i fale morskie, tego dokonał pożar.

— Król ofiarował na rzecz ofiar trzęsienia ziemi 200,000 lirów. Uroczystości dworskie na Nowy Rok—wobec tak olbrzymiej klęski zostały odwołane. Prezes ministrów Giolitti wysłał dla ofiar katastrofy 100,000 lirów i ogłosił wezwanie do ludności w celu składania dobrowolnych ofiar. Miasta amerykańskie przysłały telegraficznie 100,000 lirów.

— Papież, zawiadomiony o rozmiarach klęski, odbył długą naradę z kardynałem Merry del Val, po której wysłał okólnik do episkopatu włoskiego, wzywając ich do zorganizowania akcyi ratunkowej dla ofiar katastrofy. Ofiarował też dla nieszczęśliwych 100,000 lirów.

— Według ostatnich wieści, pod zwaliskami domów zginęli: arcybiskup messyński, dyrektor policyi i dowódca załogi mesyńskiej generał Resse. „Trinbuna“ donosi, że skutkiem braku lekarzy i opatrunków mnóstwa osób, rannych w czasie katastrofy, już zmarło.

— Do Watykanu nadeszła wiadomość, że wśród wyratowanych pomiędzy gruzami znajduje się i arcybiskup Messyny. Arcybiskup przepędził kilka dni wśród ruin, do których znikąd nie było przystępu. Wydobyto go na pół omdlałego, ale żywego. W Watykanie panuje z tego powodu wielka radość, bo to podniesie zaufanie ludu do duchowieństwa, którego przedstawiciel został ocalony.

— Rozmiary klęski trzęsienia ziemi nie dadzą się określić. To, co się stało, przechodzi grozą swoją wszystko, cokolwiek wyobraźnia ludzka pomyśleć zdolna. Cały świat współczuje narodowi włoskiemu i śpieszy z pomocą materyalną i z akcyą ratunkową. Wydobyto z pod gruzów wiele ofiar i uratowano je od śmierci. Obecnie jednak zajęto się tylko grzebaniem zwłok, gdyż niema już nadziei uratowania kogokolwiek, a wskutek rozkładu ciał szerzyć się zaczyna epidemia.

— W akcyi ratunkowej szczególnie odznaczyli się męstwem i szlachetnością marynarze rosyjscy. Gazety włoskie zachwycają się w najwyższym stopniu tą postawą marynarzy rosyjskich. Cały naród włoski okazuje im wdzięczność.

— Włoska rodzina królewska bierze gorliwy i przykładny udział w pracach ratunkowych na ruinach nieszczęsnych miast i siół nad cieśniną Mesyńską. Król i królowa od 30 grudnia przebywają w rumowiskach Mesyny, pocieszają zrozpaczonych, pomagają czynnie przy przewiązywaniu rannych; król Wiktor Emmanuel ciągle ma na ustach słowo „Corragio! Corragio!“—„Odwagi! Odwagi!“ Królowa dozorowała w szpitalu na pokładzie pancernika swego imienia, ale zwiedza także ruiny, a jak doniosła wczorajsza depesza, uderzona została osypującemi się cegłami w piersi podczas nowych wstrząśnień ziemi, w chwili, gdy powstrzymywała uciekających z lądowych baraków szpitalnych. Pierwsza depesza króla do Giolittiego z Mesyny brzmiała: „Przysyłajcie okręty! okręty! okręty! Przysyłajcie wiele wojsk, przedewszystkiem jednak wiele wapna“! Książe Aosty uczestniczył w robotach ratunkowych w Palmi, potem udał się do Reggio. Książe Genui jest w drodze do Mesyny. Królowa matka i księżna Aosty pracują w szpitalu, utworzonym z pierwszego piętra pałacu królewskiego w Neapolu. Przykładne zachowanie się rodziny panującego wywołuje żywe pochwały w całej prasie włoskiej, nie wyjmując socyalistycznej.

— Jeden z korespondentów niemieckich wysłanych do miejsca katastrofy opisuje swoje wrażenia w depeszy nadesłanej z Palermo: „Sycylia zamieniona jest w obóz wojenny; wszędzie żołnierze zajęci niesieniem pomocy i utrzymywaniem porządku. Wszędzie słychać jęki rannych, rzężenie konających. Wszystkie drogi i wszystkie środki komunikacyjne zajęte zostały wyłącznie przez władze państwowe. Bezpo-

średnia komunikacya z Neapolu do kraju objętego kataklizmem przeznaczona jest wyłącznie dla żołnierzy i urzędników, dla lekarzy i sióstr miłosierdzia. Koleją dostać się nie można, bo tor zasypany jest przed stacją San Giovanni.

Węgry. W Peszcie zapowiadany strajk powszechny nie udał się. Miasto miało wygląd normalny. Na 100,000 mieszkańców strejkowało 4000. W kilku punktach doszło do starcia między strejkującymi a policyą.

Hiszpania. Od niedzieli 27 grudnia w południowych prowincyach Hiszpanii szaleje straszliwa burza. Rzeki wystąpiły z brzegów. Niektóre dzielnice Bilbaw zalane doszczętnie wodą.

Dania. Korespodent „Daily Telegraph" donosi z Kopenhagi w dniu 24 grudnia, że w katedrze Roskildskiej, gdzie znajdują się groby rodzinne królewskie, dopuszczono się nocną porą zbrodni świętokradztwa. Nieznani złoczyńcy wtargnęli w sposób tajemniczy do świątyni i z grobowców królewskich unieśli dwa wieńce szczerozłote, parę wieńców srebrnych i ozdób. Jeden ze zrabowanych wieńców był złożony na grobie Chrystyana IX przez prezydenta Fallières. Skradzione przedmioty mają wartość 12 do 13 tysięcy franków.

Turcya. Posiedzenie parlamentu tureckiego w dniu 26 grudnia odbyło się pod przewodnictwem Ahmeda Rizy, obranego większością głosów na prezesa Izby. Ahmed Riza wygłosił piękną przemowę, w której gorąco wzywał posłów, aby zapominając o sprawach osobistych, zechcieli wyłącznie pracować dla dobra kraju. Mowę prezesa powitano z zapałem. Pierwszym wiceprezesem jest Talnat-bej; drugiego zaś wybrano w dniu 25 w osobie Aristidi paszy, który niewątpliwie zostanie zatwierdzony przez sułtana. Wielu posłów wystąpiło z projektem adresu do monarchy. Korespondentowi gazety „Matin" udało się zanotować główne wytyczne owego adresu. Po wymówce uczynionej sułtanowi za rozwiązanie parlamentu w 1878 r., co doprowadziło państwo tureckie do ruiny, Izba oświadcza, że pracować będzie dla dobra kraju, że uszanuje również prawa wszystkich żywiołów ludności, zapewni podział równy wymiarów sprawiedliwości i równowagi budżetu i położy koniec marnotrawstwu grosza publicznego. Wyraża dalej swój żal, z powodu wydarzeń, jakie wywołały Austrya i Bułgarya i ufa w zupełności potężnym mocarstwom europejskim, że usuną ten konflikt. Izba pokaże, że jej polityka zagraniczna będzie pokojową, albowiem cały swój program polityczny opiera na rządzie, odpowiedzialnym za swoje czynności przed parlamentem i kierować będzie szkołami nie-muzułmańskiemi. Cały adres kończy się wreszcie temi słowy: „Izba nie będzie miała innej miłości nad miłość swego narodu i ojczyzny. Celem jej bowiem jedynym będzie służba dla kraju przez zjednoczenie wszystkich poddanych a pragnieniem gorącem — wypełnienie tego obowiązku. Bać się będzie tylko Boga, nikogo więcej!"

— „Sziuraj Ummet", dziennik turecki podnosi zasługi komitetu młodotureckiego, zaznaczając zarazem niebezpieczeństwa, które zagrażają młodemu parlamentaryzmowi ottomańskiemu. Według ogólnego mniemania parlament turecki, jeżeli się nie oprze na żywotnej sile ludności, łatwo nader jutro stać się może Radą Państwa lub poprostu Radą celną. Tenże dziennik zarzuca wielkiemu wezyrowi, że zbyt ulega zagranicy i daje się wodzić za nos korespondentom „Times'a" i „Temps'a".

Persya. „Times" donosi z Petersburga, że Rosya i Anglia postanowiły przejść do czynnej polityki w Persyi, ponieważ szach w ciągu 6 miesięcy nie spełnił obietnic co do reform. Interwencya mocarstw będzie polegała na zmuszeniu szacha do przyjęcia wypracowanego planu reform. Mocarstwa są zdecydowane na wywarcie należytego nacisku.

— Rewolucyoniści perscy ponieśli porażkę w Howganie. Gubernator marginski ruszył na Tebryz.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Leszno. Maryawici w Lesznie przechodzą ucisk i biedę wielką. Przeważna ich część stanowi klasę robotnicza. Prześladowanie tych biedaków nie tylko trwa, ale się wzmogło. Dyrektor cukrowni miejscowej „Michałów" postanowił usunąć z fabryki 40 rodzin maryawickich. Widząc w tem palec Boży, maryawici odczuwają potrzebę wspólnej akcyi społeczno-ekonomicznej. Czują, że na nikogo i na nic liczyć nie mogą, tylko jedynie na współdziałanie z łaską Bożą, na pracę własną i wykonanie czynem ewangelicznego programu życia. Z Nowym więc Rokiem zamierzają z całą gorącością wziąść się do czynu i—z błogosławieństwem Bo-

żem—rozpocząć pierwsze kroki samoobrony i samopomocy. Przekonawszy się, że najistotniejszym wrogiem ich szczęścia duchowego i materyalnego jest zło, które rujnuje moralność i byt materyalny człowieka, — postanowili je zwalczać na każdym kroku. A że źródłem wszelkiego zła i wszelkich niedomagań jest ciemnota i nędza materyalna, przeto postanowili absolutnie **nie pić alkoholu i nie palić tytuniu**, a zaoszczędzone stąd pieniądze (kilkaset rubli miesięcznie) obracać na wspólne kulturalno-ekonomiczne cele całego Związku. Pierwsze kroki rozpoczęte. Oby tylko starczyło wytrwałości na rozpoczętej drodze, a zupełne wyzwolenie nasze z nędzy i wszelkiego ucisku bliskie będzie urzeczywistnienia.

Częstochowa. „Goniec Częstochowski" a za nim „Głos Warszawski" na wieść o zamierzonem osiedleniu się Maryawitów w Częstochowie, uderzają na alarm. Między innemi „Goniec Cz." pisze:

„Czy ulokowanie się kozłowitów pod Jasną Górą nie może w przyszłości wywołać tysiąca kolizyj, nieporozumień, krwawych nieporozumień? Czy wobec odwiedzania klasztoru przez tysiące pątników można zagwarantować jemu i pątnikom spokój i bezpieczeństwo? Czy, słowem, najazd kozłowicki na Częstochowę nie wywoła nieszczęsnych, okropnych walk bratobójczych?

Przewidzieć nie można — to prawda, ale przewidywać to muszą, my i oni, dla tego sądzimy, maryawici nie ośmielą się osiedlić w Częstochowie".

Notatka powyższa nie potrzebuje komentarzy. „Goniec Częstochowski"—jako bezpośredni obserwator życia katolickiego na Jasnej Górze, zna wybornie ducha współczesnego katolicyzmu, więc ostrzega Maryawitów przed rozlewem krwi bratniej, przypuszczając, że „Maryawici nie ośmielą się osiedlić w Częstochowie". Maryawici jednak nie obawiają się takich gróźb i przyjdą do Częstochowy w czasie właściwym.

„Goniec Częstochowski", zamiast grozić Maryawitom krwawemi walkami i pogromami, lepiej zrobi gdy wpłynie na księży katolickich, aby zaprzestali gorszącego życia a wzięli się szczerze do pracy nad sobą i ludem,—wówczas nie będą potrzebowali się obawiać Maryawitów.

Lew i Mucha.

„Iźdźe precz, ty śmierdziucho, urodzona z kału!"
Temi słowy Lew zburczał muchę niepomału,
Co koło niego brzęczała.
Ta mu też wojnę wydała:
„A cóż to? że więc jesteś królewska osoba,
Przeto już ci się ma godzić
Każdemu po głowie chodzić?
Wiedz, że ja żubra pędzę, gdzie mi się podoba,
Choć jest silniejszy od ciebie".
Rzekłszy, bziknęła, niby trąbiąc ku potrzebie,
A potem odleciawszy dla rozpędu w górę,
Paf go w szyję między kłaki!
Lwisko się rzuca jak warjat jaki,
Drapie, szarpie własną skórę,
Z ciężkiej złości piany toczy,
Ryczy, iskrzą mu się oczy.
Słysząc ten ryk, truchleją po dolinach trzody,
Drżą nawet leśne narody;
A te powszechne rozruchy,
Były sprawą jednej muchy,
Która go to w łeb, to w pysk, to go coraz liźnie,
Po uszach i po słabiźnie,
Nakoniec mu w nozdrze wlazi,
Czem go najsrożej obrazi.
Już się też lew na ten czas rozjadł bez pamięci,
Ledwie się jadem nie spali,
Ogonem się w żebra wali,
Pazurami w nozdrzu kręci.
Zmordował się, zjuszył, spocił,
Aż się nakoniec wywrócił.
Mucha rada, że wieczna okryła ją sława,
Jak do potyczki grała, cofanie przygrawa;
A gdy z chwałą zwycięstwa zaślepiona leci...
Wpadła do pajęczej sieci.
Ta rzecz nas może tej prawdy nauczyć:
Że czasem nieprzyjaciel, co się słabym zdaje,
Może nam wiele dokuczyć.
I to także poznać daje,
Że komu się zdarzyło ocean przepłynąć,
Może na Dunajcu zginąć.

Stanisław Trembecki.

Sprostowanie. W dzisiejszym numerze „Maryawity" wkradła się pomyłka. Na str. 9 w szpalcie pierwszej, w przypisku w wierszu 2 od dołu, miast *błędów* powinno być *obrzędów*.

OD ADMINISTRACYI.

Wyszedł z druku i jest do nabycia „Kalendarz Maryawicki", przeszło 14 arkuszy druku, liczne ilustracye. Cena kop. 60, dla prenumeratorów „Maryawity" kop. 50.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał pierwszy r. b. Pożądane jest wczesne nadsyłanie adresów, aby można uregulować liczbę drukujących się egzemplarzy.

Styczeń	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
7	Czwartek	Lucy. i Jul. Mm.	g. 8 m. 12	g. 4 m. 00
8	Piątek	Seweryna Op.	g. 8 m. 12	g. 4 m. 02

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia dnia 8.

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.